



Maria Theiss, KREWNI – ZNAJOMI – OBYWATELE. KAPITAŁ SPOŁECZNY A LOKALNA POLITYKA SPOŁECZNA, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2007, stron 275.

W 1943 r. C. Wright Mills opublikował klasyczny już artykuł *The Professional Ideology of Social Pathologists*, w którym z bezlitosną swadą krytykował współczesnych sobie socjologów, zajmujących się różnego rodzaju problemami społecznymi za to, że wierzą oni, iż dzięki zorganizowanemu wysiłkom na rzecz rozwiązania owych problemów zaistnieć może harmonijny, uporządkowany ład, gdzie ludzi nie będą trapić żadne zła czy niepokoje. Tego typu wizje, powiadał Mills, oznaczają próby stworzenia społeczeństwa przypominającego sielskie, małe miasteczko – miasteczko podobne tym, w jakich dorastała większość amerykańskich „społecznych patologów”.

Przywołuję ten artykuł, albowiem nie sposób nie dostrzec bolesnej analogii między tym, o czym pisał autor *Socjologicznej wyobraźni*, a nadziejami i ideałami zawartymi w pracach niektórych teoretyków kapitału społecznego. Ci ostatni także często wydają się popełniać błąd, polegający na przyjmowaniu, że rozwojowi społecznemu sprzyjać będzie występowanie rozmaitych intuicyjnie pozytywnych uwarunkowań – silnych więzi społecznych, zaufania, mocnych tożsamości lokalnych, ugruntowanej w tradycji chęci do współpracy z innymi.

Wszystkie te pojęcia wywołują w nas miłe uczucia, choć przecież miewają swe ciemne strony (zbyt silna tożsamość lokalna może prowadzić do brutalnych konfliktów z obcymi bądź antagonizmów z sąsiadami, zbyt silna więź społeczna oznaczać może daleko posunięty prymat wspólnoty nad jednostką i erozję sfery prywatnej oraz intymności), a ich zakresy znaczeniowe często są plodem wysiłków intelektualnych dokonywanych przez naukowców, którzy swój wrodzony optymizm przedkładają nad chęć oddania empirycznej sprawiedliwości badanym przez siebie społecznościom.

Niebezpieczeństw tych świadoma jest, szczęśliwie, Maria Theiss, autorka omawianej tu książki. To rzecz niebłaha, zwłaszcza że podstawowym celem napisania książki była chęć odpowiedzi na następujące pytania: *jak kapitał społeczny może być rozumiany w polityce społecznej, jakie, istotne dla polityki społecznej, role pełni on jako zasób – zarówno na poziomie jednostek i gospodarstw domowych, jak i społeczności (...), jak kapitał społeczny może być operacjonalizowany i badany w polityce społecznej, jak polityka społeczna może budować, rozwijać i pożytkować ten zasób?* (s. 8–9). Nieuleganie przez autorkę zgubnej pokusie nadmiernego optymizmu oznacza tedy, że czytelnik może liczyć na rzetelne próby zmierzenia się z wyżej wymienionymi kwestiami, bez obawy, że miast tego czeka go banalny wywód pełen życzeniowego myślenia.

W zasadzie – i to kolejny pożytek z lektury – tradycja polityki społecznej zawiera wiele twierdzeń, które odnajdujemy także w rozważaniach o kapitale społecznym, zanim jeszcze wymyślono to drugie pojęcie, a już zwłaszcza, zanim zrobiło ono tak zawrotną karierę.

Nie chodzi tu jedynie o proste truizmy i powiedzenie, że przecież zaspokajanie indywidualnych potrzeb zawsze odbywa się w kontekście jakiejś wspólnoty, społeczności, zbiorowości; zresztą nawet charakter owych potrzeb kształtowany jest przez otoczenie. Maria Theiss idzie znacznie dalej.

Po pierwsze, przyjmuje szeroki dość sposób rozumienia terminu „polityka społeczna” bliski w zasadzie amerykańskiej tradycji *public policy*, gdzie liczy się nie tylko pomoc poszczególnym jednostkom, ale też oddziaływanie na całe społeczności, powiązane z próbami rozmaitych uregulowań natury strukturalnej.

Po wtóre, wyróżnia w swym tekście zasadnicze składniki kapitału społecznego i, omawiając je, zastanawia się, jaką rolę odgrywały one w myśleniu polityków społecznych. Lista tych składników nie jest specjalnie zaskakująca: więź społeczna, normy społeczne i zasady współdziałania, zaufanie (oczywiście, wyróżnić można też wiele innych, niemniej te wydają się najistotniejsze). Nie będzie zapewne zaskoczeniem, że wiele z przywoływanych przez autorkę klasycznych tekstów socjologów i polityków społecznych znakomicie współbrzmie ze stosunkowo młodymi tezami następców Colemana i Putnama*.

Co innego jest tu jednak istotne. Otóż pisząc o rzeczonych składnikach, autorka wykazuje znakomitą trzeźwość umysłu, podkreślając, że często ich nieprawidłowe funkcjonowanie może dla kapitału społecznego i prób dobrego zarządzania społeczeństwa w ogóle być niezmiernie szkodliwe. Przykładowo, w kwestii wartości wspólnotowych Maria Theiss powiada: *odwołanie do wartości wspólnotowych i solidarności sprzyja tworzeniu kapitału społecznego, co nie oznacza jednak prostej zależności dodatniej między skalą kolektywizmu a jego poziomem. Dobro wspólne poddane może być bowiem interpretacji niewiążącej się z kapitałem społecznym. Bezwzględną granicę wyznacza w tym zakresie „paradygmat polityki społecznej” stanowiący, że rzeczywistym punktem odniesienia jest dla niej „dobro człowieka”, pierwotne wobec konstruowania hierarchii wartości i celów. Całkowite podporządkowanie dobra człowieka zbiorowości wiąże się z odebraniem indywidualności, tożsamości i uniemożliwia faktyczne bycie podmiotem współdziałania* (s. 58).

Innym niezmiernie pożytecznym fragmentem książki jest analiza uwarunkowań sprzyjających tworzeniu kapitału społecznego i roli, jaką ma tu do odegrania polityka społeczna. Autorka, wyróżniwszy wcześniej rozmaite poziomy, na których procesy te mogą

* Na marginesie, pragnę poczynić następującą uwagę: otóż na kartach omawianej tu książki błąka się Pierre Bourdieu, który również pisał o kapitale społecznym, ale z zupełnie innej perspektywy niż np. Coleman czy Putnam. W zasadzie szukanie zastosowań teorii krytycznej Bourdieu do jakichkolwiek praktycznych działań zmierzających do poprawy kondycji społeczeństwa zupełnie mija się z celem, albowiem francuski socjolog miał raczej na myśli pewne niemożliwe do ominięcia uwarunkowania strukturalne, których niepodobna zmienić, zaś łagodzenie ich skutków może mieć co najwyżej charakter kosmetyczny. Inaczej mówiąc, powoływanie się przez Marię Theiss na Pierre'a Bourdieu jest co najmniej zbędne i nie oddaje pełnej sprawiedliwości refleksjom autora *Reprodukcji*.

się dokonywać (państwo, region, gospodarstwa domowe), czyni trzy niezmiernie trafne uwagi. Otóż polityka społeczna może przyczyniać się bezpośrednio do tworzenia kapitału społecznego, może niwelować nierówności w jego dystrybucji (co jest istotne, gdyż nierówności te powodują, że pewne społeczności czy segmenty struktury społecznej tracą szanse na uczestniczenie w ogólnym rozwoju całej zbiorowości, a więc, inaczej mówiąc, dysproporcje w dystrybucji kapitału społecznego mogą być przyczyną dość bolesnych nierówności społecznych w ogóle), może wreszcie zapobiegać *postaciom kapitału społecznego, które są szkodliwe z punktu widzenia instytucji państwa demokratycznego i polityki społecznej* (s. 117).

Ważna jest także inna strona zagadnienia, a mianowicie konieczność uwzględniania wpływu rozmaitych działań z zakresu polityki społecznej na istniejący już kapitał społeczny – tu autorka przypomina, że ważna jest nie tylko dobra diagnoza i rozpoznanie, czy w zbiorowości, na którą pragniemy oddziaływać, występują jakieś zasoby związane ze zinstytucjonalizowanymi formami współpracy międzyludzkiej, ale istotne jest też (a może przede wszystkim), by społeczni planiści, nawet pełni dobrych intencji, nie oferowali ludziom nieświadomie lekarstwa gorszego od choroby i nie niszczyli przypadkiem tego, co w miarę sprawnie funkcjonowało.

Ogólnie rzecz biorąc, wśród sfer wpływu polityki społecznej na kapitał społeczny Maria Theiss wyróżnia m.in. politykę zabezpieczenia społecznego połączoną – co ważne – z polityką fiskalną, regulacje dotyczące partycypacji obywatelskiej, politykę antydyskryminacyjną (zwłaszcza w zakresie równego statusu kobiet i mężczyzn), politykę edukacyjną i kulturalną, politykę rynku pracy, politykę mieszkaniową i zagospodarowania przestrzennego, zwłaszcza w zakresie przyjaznej przestrzeni publicznej.

Warto wymienić te obszary, gdyż z powyższej listy widać wyraźnie, że mowa tu o zagadnieniach, które – szczęśliwie – wymagają zaangażowania wiedzy najrozmaitszego rodzaju specjalistów: ekonomistów, prawników, socjologów, działaczy społecznych, architektów. Perspektywa, jaką przyjmuje autorka, nie jest tedy ograniczona do jej własnej dziedziny i zakłada konieczność interdyscyplinarnych wysiłków, co – choć trudne – może przynieść pewne korzyści, wynikające chociażby z różnorodności perspektyw.

Rozważania nad teorią kapitału społecznego, eleganckie i posiadające – co ważne – sporą użyteczność praktyczną wieńczy część empiryczna książki, polegająca na rekonstrukcji form kapitału społecznego w dwóch niewielkich i niezbyt zamożnych miejscowościach położonych na Warmii i na Podlasiu.

Autorka podejmuje tu dość kontrowersyjną decyzję, by osobno opisywać sieci powiązań publiczno-prywatnych (głównie lokalne władze i rozmaite osoby dołączane przez owe władze do współpracy) i kapitał społeczny gospodarstw domowych, czyli po prostu szarych ludzi. (Kontrowersyjność tej decyzji polega – w mojej opinii – na tym, że nie jest do końca jasne, jakie są relacje między obiema sferami i czy można wyciągać wnioski dotyczące jednej z nich na podstawie obserwacji związanych z drugą sferą, np. czy kształt i charakter sieci powiązań publiczno-prywatnych przekładają się jakoś na rozmaite nieformalne, oddolne sieci, np. związane z sąsiedzką samopomocą. Inaczej mówiąc, trudno powiedzieć, jak i na ile te dwa światy rzeczywiście składają się w jedną spo-

łeczność, zwłaszcza że zostały tu użyte dwie różne metody badawcze).

Wyniki tej analizy wskazują, że nieustannie w badaniach potwierdza się to, że o kapitale społecznym w Polsce nie można mówić w oderwaniu od problematyki lokalnych elit – przy czym zależność przyczynowo-skutkowa jest tu dalece niejednoznaczna; nie wiadomo do końca, czy to fakt dobrego ulokowania w sieci kapitału społecznego oznacza wstęp do elity, czy też raczej mamy do czynienia z zamykaniem się sieci kapitału społecznego i powstawaniem tego, co Mancur Olson nazywał koalicjami dystrybucyjnymi. Z całą pewnością powiedzieć można jednak, że wśród zwykłych ludzi dzieje się niewiele – stąd też całkiem racjonalny jest fakt, że wolą uciekać się oni do szukania pomocy u rozmaitego rodzaju instytucji formalnych, niż do samoorganizacji i współpracy z innymi, skoro po prostu nie bardzo jest na czym tę współpracę budować.

Te krótkie uwagi nie wyczerpują, rzecz jasna, analiz empirycznych dokonanych przez autorkę. Szczęśliwie, nie widać też w pracy Marii Theiss pesymizmu i skłonności do narzekania na bierność i apatię własnego społeczeństwa. I słusznie, bo – i tu odchodzimy od omawianej publikacji – w istocie odrobina namysłu każe postawić przewrotną hipotezę: otóż fakt, że kapitał społeczny w Polsce nie jest szczególnie rozpowszechnionym zasobem, a to, co już osiągnęliśmy niekoniecznie niesie ze sobą korzyści dla rozwoju społecznego i może oznaczać nie tylko kłopot, ale i szansę uczenia się na błędach popełnionych już przez innych. Oczywiście jest, że budowanie kapitału społecznego, nawet jeśli jest to szczególnie istotny typ tzw. kapitału pomostowego (*bridging social capital*, tj. taki, który wiąże ludzi ulokowanych na rozmaitych pozycjach w strukturze społecznej, mających różne interesy itd.), wiąże się z koniecznością osiągnięcia pewnej stabilizacji. By odwołać się choćby do składników kapitału społecznego wymienianych przez Marię Theiss – tworzenie się więzi wymaga czasu, podobnie jak budowa zaufania czy kształtowanie się w miarę trwałego konsensusu normatywnego. Uformowanie się w miarę solidnych struktur jest tu nieodzowne.

Bezsensem byłoby oczywiście utrzymywanie, że stabilizacja zawsze jest pozytywna – petryfikacja rozmaitych koalicji dystrybucyjnych, by ponownie odwołać się do przywołanego przed chwilą terminu, może owocować rozmaitymi nieprzyjemnymi konsekwencjami, na przykład – w wypadku sfery publicznej – zamykaniem się rozmaitych kanałów artykulacji interesów itd. Nie o to jednak idzie; ważne by pamiętać, że – powtórzmy raz jeszcze – stabilizacja jest czynnikiem silnie sprzyjającym budowaniu kapitału społecznego.

Tymczasem – i tu napotykamy na interesujący paradoks – kapitał społeczny przeważnie traktowany jest jako zasób sprzyjający zmianie i szeroko rozumianej modernizacji: lepszemu działaniu instytucji, poprawie statusu ekonomicznego zbiorowości, rozwojowi edukacji etc. Tymczasem zmiana i modernizacja, o czym doskonale wiemy choćby z pism klasyków socjologii opisujących w XIX wieku narodziny nowoczesnego społeczeństwa, potrafią często niszczyć istniejące struktury i nierzadko trzeba sporo czasu, by na ich miejsce pojawiło się coś nowego. Wiemy też, że nawet najprostszy rodzaj zmian – związany ze wzrostem złożoności zjawisk społecznych – może powodować rozrywanie się różnego rodzaju nieformalnych więzi, choćby dlatego, że konieczne staje się sformalizowa-

ne zorganizowanie tego, co dotąd robiono, opierając się na rozmaitych osobistych powiązaniach (konieczne może być np. wprowadzenie pewnych unormowań prawnych).

Kapitał społeczny, przyczyniając się do zmiany i modernizacji, może zatem być siłą autodestrukcyjną – to, co daje się osiągnąć dzięki kapitałowi społecznemu nierzadko powoduje, że erozji ulegają te struktury społeczne, na których ów kapitał był oparty. By odwołać się do banalnego, acz mocno zgrubnego przykładu: istotną rolę w powstaniu nowoczesnego państwa opiekuńczego odegrały rozmaite ruchy związkowe – gdy jednak państwowa biurokracja zaczęła przejmować na siebie obowiązki związane z dbaniem o dobrostan salariat, atrakcyjność zrzeszania się z punktu widzenia zwykłych pracowników znacznie zmalała.

Jeśli więc analizuje się związki między polityką społeczną a kapitałem społecznym trzeba mieć na uwadze nie tylko to, jak za pomocą rozmaitych działań kapitał budować czy wykorzystywać, nie tylko to, by go nie zniszczyć, ale i to, by nieustannie podtrzymywać go przy życiu, może mieć on bowiem – powtórzmy raz jeszcze – pewien autodestrukcyjny potencjał.

Jeśli tego rodzaju zagadnienia zostaną zrozumiane odpowiednio wcześniej – a książka Marii Theiss zdecydowanie się może tu znakomicie przysłużyć – być może unikniemy sytuacji, w której za wiele lat pewien socjolog ogłosi alarmujący tekst, informujący, że coraz mniej Polaków, wybierając się do kręgielni, zabiera ze sobą swych krewnych i znajomych.

JAN DZIERZGOWSKI
Instytut Pracy i Spraw Socjalnych

NOWOŚCI WYDAWNICZE Instytutu Pracy i Spraw Socjalnych

STANDARDY KWALIFIKACJI ZAWODOWYCH WOBEC WYMAGAŃ RYNKU PRACY pod redakcją Łukasza Sienkiewicza, Seria „Studia i Monografie, IPISS, Warszawa 2007



Prezentowane opracowanie powstało w ramach prac Partnerstwa „Czas na pracę – praca na czas” Inicjatywy Wspólnotowej EQUAL, finansowanej przez Europejski Fundusz Społeczny. Liderem projektu jest Stowarzyszenie Promocji Przedsiębiorczości z siedzibą w Rzeszowie. Książka jest wynikiem pracy zbiorowej wszystkich członków Zespołu ds. Standaryzacji i Certyfikacji w ramach projektu.

Zaprezentowano w niej założenia metodyczne procesu opracowania standardów kwalifikacji zawodowych dla wybranych stanowisk, pełny warsztat narzędziowy, a także najważniejsze wyniki i wnioski z badań zespołu w postaci kompletnych standardów.

Książkę podzielono na sześć części. Rozdział **pierwszy** przedstawia wstępne założenia i uwarunkowania procesu standaryzacji kwalifikacji w projekcie „Czas na pracę – praca na czas” oraz genezę i krótki opis samego projektu, jak również zakres prac wspomnianego Zespołu.

W rozdziale **drugim** zaprezentowano założenia metodyczne opracowania standardów kwalifikacji zawodowych dla wybranych stanowisk pracy. Zdefiniowano kluczowe pojęcia, takie jak kwalifikacje, kompetencje, standardy kwalifikacji zawodowych. Przedstawiono także proponowaną strukturę standardu kwalifikacji zawodowych, uwzględniającą szerszy kontekst wymagań projektu. Zdaniem autorów pozwoli to na pełniejsze zrozumienie specyfiki ich budowy i wykorzystania.

W rozdziale **trzecim** omówiono wyniki analiz wstępnych procesu standaryzacji stanowisk pracy, obejmujące m.in. wybór stanowisk do standaryzacji i opracowanie wstępnych charakterystyk stanowisk pracy.

Analizy te stanowią logiczny wstęp do kolejnego, **czwartego** rozdziału pracy poświęconej przeprowadzonym w ramach prac zespołu badaniom empirycznym. W sposób szczegółowy przedstawiono narzędzia badawcze, dobór próby, przygotowanie i przebieg badania, a także sposób analizy i wnioskowania ze zgromadzonego materiału. Ta część pracy ma zasadnicze znaczenie z punktu widzenia możliwości szerszego zastosowania tej metody w praktyce, do opracowywania standardów na kolejne stanowiska pracy.

Rozdział **piąty** prezentuje finalny produkt prac zespołu – standardy kwalifikacji zawodowych dla 10 wybranych stanowisk pracy, poprzedzone szczegółową instrukcją.

Szósty rozdział stanowi próbę prezentacji możliwości praktycznego wykorzystania standardów kwalifikacji zawodowych w praktyce przedsiębiorstw, a także w pracy doradców zawodowych. Mamy nadzieję, że dzięki temu prezentowany materiał znajdzie szerokie zastosowanie praktyczne zarówno w działalności instytucji rynku pracy, jak również w działalności gospodarczej.

Te oraz inne publikacje IPISS można kupić w siedzibie Instytutu, 01-022 Warszawa, ul. Bellottiego 3B albo nabyć drogą wysyłkową: listownie, faksem 0-22 636-13-20, za pośrednictwem Internetu:

e-mail: wydawnictwa@ipiss.com.pl; www.ipiss.com.pl/ksiazki.

Z publikacjami można zapoznać się także w Główniej Bibliotece Pracy i Zabezpieczenia Społecznego, 02-943 Warszawa, ul. Limanowskiego 23,

w poniedziałki, środy, czwartki i piątki oraz w pierwszą sobotę miesiąca od godz. 9.00 do 15.30, we wtorki od godz. 12.00 do 20.00.

Wypożyczalnia i czytelnia: tel. 0-22 642-05-72; Ośrodek Informacji Naukowej: tel. 0-22 642-12-91.